



JABLUSZKO

GAZETKA PARAFII JABLONNA - GRUDZIEŃ 1994 - Nr 4 (10) Rok 3



MAŁY „JUBILEUSZ”

Ks. Mirosław Sitarz -Księżę Proboszczu, 10 numer „Jabluska” jest małym jubileuszem. Z tego, co wiem, wasza parafia, taka mała i wiejska, jako jedyna w Archidiecezji wydaje gazetkę parafialną. Jak doszło do powstania gazetki?

Ks. Józef Łukasz - Rzeczywiście, nasza parafia jest bardzo mała i bardzo młoda. Powstała 1988 r. i liczy 1750 mieszkańców. Sam pomysł wydawania gazetki parafialnej dojrzał długo, a jego realizację przyspieszyły moje prace nad Kroniką Parafialną. Przeglądając Kronikę Parafii Bychawka uświadomiłem sobie, że jest wiele ciekawych wiadomości, które nie są znane wiernym, i które warto przekazać.

- Czy wobec wielu czasopism, również religijnych, wydawanych profesjonalnie jest sens wydawania gazetki parafialnej?

„Jablusko” już po raz pięćdziesiąty przybyła do Waszych rodzin. Z pewnością mile widziany i czytany gości. Korzystam z jego pośrednictwa i z okazji Święta Bożego Narodzenia składam serdeczne życzenia: aby radość Maryi, która w pełni przyjęła wolę Bożą, radość Józefa, który zawierzył Opatrońcy Bożej, radość Pastora, który bez wahania zawierzył Bożemu Działościu, stała się w pełni udziałem nas wszystkich.

Oddany z miłością
Świętej Rodziny Betlejemskiej
i wszystkim rodzinom katolickim
+ Bolesław Pylak
Arcybiskup Lubelski



- Myślę, że tak. Jednym z podstawowych celów jakie stawialiśmy sobie, było to, o czym napisał nasz Arcybiskup Bolesław Pylak do 2 numeru Jabluszka, aby gazetka była „jednym z czynników łączących wspólnotę parafialną”, by poprzez słowo pisane wierni lepiej poznali problemy życia parafialnego.

- Czy rozpoczynając wydawanie gazetki zakładaliście jaki ma być jej profil?

- Nie, takich założeń tematycznych nie było. Jedynym naszym pragnieniem było, aby gazetka zawierała informacje dotyczące życia parafii, poruszała zagadnienia związane z naszą wspólnotą, by przyczyniała się do kształtowania odpowiednich postaw życia religijnego.

- Jakie były początki pracy nad gazetką?

- Choć sam pomysł był dobry i było wiele zapału, to jednak przy jego realizacji pojawiło się wiele trudności.

Przede wszystkim brak przygotowania i jakiegokolwiek doświadczenia w tej dziedzinie. Jedynym sprzętem jaki mieliśmy była maszyna do pisania. Można powiedzieć, że I numer powstał sposobem „chalupniczym”.

- Jednak kolejne wydania Jabluszka mają coraz bogatszą szatę graficzną.

- Cały czas staramy się doskonalić swój warsztat pracy, korzystamy, między innymi, ze składu komputerowego. Chociaż zdobyliśmy wiele doświadczenia, to jednak jesteśmy świadomi wielu braków i niedoskonałości. Jesteśmy po prostu amatorami.

- Przeglądając kolejne wydania Jabluszka można zauważyć pewne pozycje stałe, np. „Z życia parafii”, „Z kart historii” itd.

- Rzeczywiście, niektóre rubryki są stałymi. Gazetka parafialna musi informować o ważniejszych wydarzeniach z życia parafii. Natomiast historia jest nauczycielką życia. Warto czasami zagłębić się w minione dzieje, tym bardziej, gdy one dotyczą naszych korzeni. Dlatego przedstawiliśmy dzieje parafii Bychawka, historię kościołów w Bychawce, a obecnie historię wsi Jabłonna. Trzeba utrwać w pamięci dorobek naszych ojców, również naszego pokolenia, bo pamięć ludzka jest bardzo ulotna. Stąd zrodził się pomysł opracowania historii krzyży i kapliczek na terenie parafii. Cykl historyczny wynika także z mojego zamiłowania do historii. Staramy się także poruszać tematy związane z poszczególnymi okresami roku liturgicznego, historii Kościoła, zagadnienia związane z życiem religijnym.

- Jak często ukazuje się Jabluszko? Jaki ma nakład?

- Ostatnio 4 razy w roku w nakładzie 250 egzemplarzy. Chcielibyśmy, aby Jabluszko ukazywało się częściej, ale przy tak skromnej obsadzie jest to niemożliwe. Dlatego pragnę przy tej okazji zwrócić się z apelem do młodzieży i starszych o włączenie się do prac w redagowaniu gazetki.

- Kto finansuje wydawanie gazetki?

- Nie mamy żadnego sponsora. Gazetka ukazuje się dzięki naszym parafianom i czytelnikom, którzy składają dobrowolne ofiary. Ofiary te wystarczają na papier i koszty drukowania. Natomiast wszyscy piszący czynią to społecznie. Przy tej okazji, chciałbym im za ten trud i współpracę serdecznie podziękować.

- Czy oprócz Jabluszka są w parafii inne czasopisma religijne?

- Tak, otrzymujemy 30 egzemplarzy Niedzieli i 33 Rycerza Niepokalanej. Można zauważyć coraz większe zainteresowanie prasą katolicką. Moim pragnieniem jest, aby w każdej rodzinie była czytana prasa religijna.

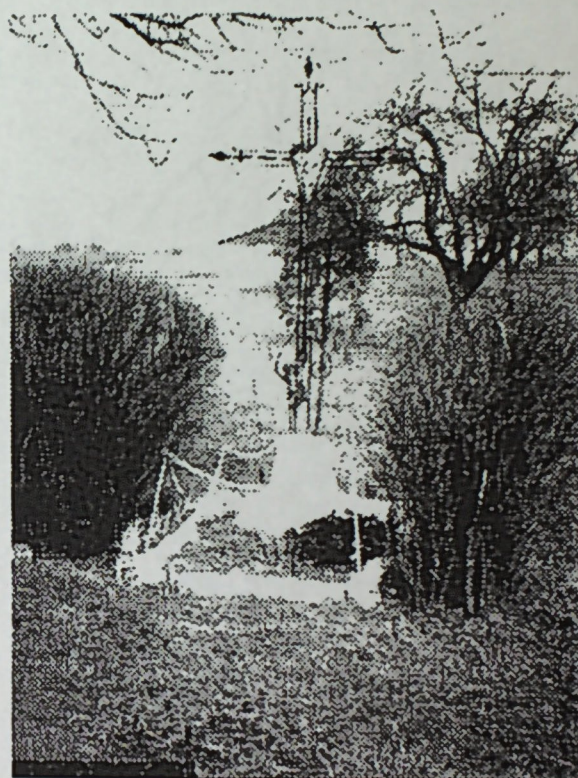
- Dziękuję za rozmowę. Z okazji świąt Bożego Narodzenia, pragnę złożyć całej Redakcji Jabluszka i wszystkim czytelnikom życzenia wielu lask od Dzieciątka Jezus oraz następnych numerów i jubileuszy.

Z ks. proboszczem Józefem Łukaszem rozmawiał ks. Mirosław Sitarz.

KRZYŻE I KAPLICZKI

5. DROGA KRZACZKOWA

Na początku Drogi Krzaczkowej, naprzeciw zabudowań rodziny Zawisłaków znajduje się krzyż metalowy umieszczony na cokole betonowym (45 cm na 70 cm) o wysokości 2,3 m i rozpiętości ramion 122 cm. Krzyż jest z płaskownika (4,5cm). Przestrzeń między płaskownikami, jak również po stronie zewnętrznej, ozdobiona jest



elementami metaloplastyki wykonanymi metodą kowalską. Na krzyżu umieszczona jest mała figurka ukrzyżowanego Pana Jezusa. Dokoła krzyża znajduje się rabatka murowana o wymiarach 140 na 195 cm. z wystającymi drutami do których przymocowany jest łańcuch. Całość na charakter grobu. Wewnątrz rabatki rosną kwiaty. Krzyż ten postawili w latach 1943-44 Andrzej i Franciszka Klimek jako grób swojego syna Władysława Klimka, który zginął na froncie w 1943 r., w czasie II wojny światowej w wieku 22 lat. Rodzice po otrzymaniu wiadomości o śmierci syna z Janem Sprawką, który ze zmarłym był na froncie, udali się na miejsce, gdzie on zginął w poszukiwaniu ciała. Nie znajdując ciała, z miejsca jego śmierci wzięli ziemię, którą umieścili przy krzyżu. Do 1989 r. na krzyżu znajdowała się tabliczka za zdjęciem i informacjami dotyczącymi zmarłego Władysława. Po śmierci Franciszki, matki zmarłego, tabliczkę tę przeniesiono na cmentarz w Bychawce.

oprac. ks. Józef

BYĆ LEPSZYM

Któż z nas nie chciałby być lepszym? Kto nie podejmował wysiłków, by wspiąć się wyżej, przynajmniej o jeden stopień?

Małuch w przedszkolu obiecuje, że będzie grzeczny i po kilku godzinach z goryczą poniesionej klęski stwierdza, że mu się znów nie udało.

Szkola to nieustanne wezwanie do doskonalenia, zdobywania wiedzy i umiejętności. Pragnienie doskonalenia siebie jest głęboko wpisane w nasze serca. To ono jest fundamentem, na którym buduje łaska nawrócenia. Gdy człowiek rezygnuje z doskonalenia siebie, zaczyna się stopniowo staczać w stronę nizin życia.

Nawrócenie ma dwie formy. Jedną występuje u ludzi, którzy ustawicznie dążą w górę, pracują nad sobą. Każdy krok w stronę szczytu jest nawróceniem. To trud alpinisty, który nie rezygnuje, idzie, często centymetr po centymetrze. Tak rozumiane nawrócenie jest aktualne w życiu każdego człowieka, zawsze, aż do śmierci.

Druga forma nawrócenia występuje u ludzi, którzy wędrują drogą lekceważenia Bożego Prawa. Wielkim wydarzeniem jest już zatrzymanie się na tej drodze, ale to jeszcze nie nawrócenie. Ono wymaga decyzji zmiany kierunku. Zamiast systematycznego opadania w dół, krok w górę.

Człowiek pozostający w zasięgu grzechu musi chcieć przezwyciężyć tę siłę zła, która go do grzechu ciągnie i zdecydować się na inne, lepsze życie. Czasem szuka kogoś, kto pomógłby mu w przezwyciężeniu zła. Jest tak zniewolony grzechem, że nie ma siły sam się oprzeć jemu. wyjście z niewoli grzechu często jest cudem łaski, olśnieniem. Wielu czeka na taki cud, wielu modli się o taką łaskę.

Modlitwa ma wielkie znaczenie w przygotowaniu do nawrócenia. Bóg działa w głębi serca. Grzesznik dostrzega coraz jaśniej prawdę o sobie, o swoim zniewoleniu. Coraz mocniej tęskni za wolnością, za innym życiem. Ta tęsknota przemienia człowieka ze złego w dobrego. Łatwo dostrzec w tym nawróceniu człowieka, który zagrożonemu podaje rękę, nie raz, nie dwa, ale sto razy, zawsze. Miłość nie rezygnuje, lecz przez Boga, modlitwą i ofiarą, błaga o ratunek.

Boże Narodzenie, to czas mobilizacji wszystkich sił do nawrócenia. Każdy z nas powinien siebie przez całe życie udoskonalać. Nie liczymy na niezależne od nas interwencje Boga. Jezusowi najbardziej zależy na naszym nawróceniu. On nas kocha i do końca walczy o nasze ocalenie. Czeka jednak na naszą współpracę, na wołanie o pomoc, na dobrą wolę, którą wesprze swoją łaską.

Aleksandra Kaczor



PRZYSŁOWIA

Adam i Ewa pokazują, jaki styczeń i luty następują.

#####

Gdy choinka tonie w wodzie, jajko toczy się po lodzie. A gdy choinka stoi na lodzie, jako pewnikiem utonie w wodzie.

#####

Jakiś w Wigilię, taki cały rok.

#####

Gdy w Narodzenie pogodnie, będzie tak cztery tygodnie.

#####

Jeśli dzień wigilijny pogodny, będzie roczek urodny.

#####

Jak we Wilię z dachu ciecze, zima się długo powlecze.

#####

W wigilię mróz - będzie siana wóz.

W ŚMIECHU SIĘ !!!

W wigilijny wieczór żona mówi z płaczem do męża:
- Od kilku tygodni prosiłam cię, żebyś mi nie sprawiał żadnego prezentu pod choinkę - i ty rzeczywiście nic mi nie podarowałeś!

- Karolku, wiesz, co mógłbyś mi podarować na Boże Narodzenie?

- Nie wiem kochana.

- Norki.

- Dobrze, ale ich klatkę będziesz sobie sama czyścić.

Klient w księgarni.

- Chciałbym kupić na prezent książkę, w której nie ma nic o miłości, nic o detektywach, zabójstwach, bogactwach, nic o wielkich bohaterach i złych kobietach.

- Taką książką jest moim zdaniem jedynie kolejny rozkład jazdy - odpowiedział księgarz.

Młoda żona ugotowała po raz pierwszy samodzielnie obiad. Mąż zaczyna jeść pieczonego kurczaka, krzywi się i mówi:

- Jakiś dziwny smak ma ten kurczak. Czy włożyłaś coś do środka?

- Nic. Zresztą nie było miejsca!

ŚLUCHAJCIE !!! rozgłośni katolickich

Katolickie Radio Lublin - UKF 87,9 MHz
Radio Maryja - UKF 67,8 MHz

OBJAWIENIA MATKI BOŻEJ W FATIMIE

(dokończenie z poprzedniego numeru)

Matka Boża obiecała dzieciom, że uczyni wielki cud, aby wszyscy uwierzyli. Lucja prosiła Panią o uzdrowienie kaleki, nawrócenie jednej rodziny z Fatimy, o zabranie do nieba pewnego chorego z Atonglia. Pani powiedziała, że kaleki nie uzdrowi, ale powinien codziennie odmawiać różaniec z całą rodziną, gdyż jego sprawa nie jest znów tak bardzo pilna, a Ona sama wie, kiedy należy go zabrać z tego świata. Inni otrzymają łaski o które proszą, ale w przyszłym roku, jeżeli będą odmawiać różaniec. Lucja wyznała, że Pani radziła im mówić w chwilach cierpienia: „O Jezu z miłości ku Tobie!”



Pani przed zniknięciem rozmawiała jeszcze jakiś czas z Lucją. Lucja wyjawiała treść tego objawienia (w jednej części) w 25-lecie objawień fatimskich. Franciszek i Hiacynta zabrali tajemnicę do grobu. Pani odsoniła dzieciom piekło, do którego idą grzesznicy. Dla ich ratowania Pan chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Wtedy wiele dusz zostanie uratowanych. Pani powiedziała: „Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznanie światło wiedźcie, że jest to znak od Boga, iż zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie. Będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca św. Aby temu zapobiec, powinien Ojciec św. poświęcić świat Niepokalanemu Sercu Maryi, a w pierwsze soboty każdego miesiąca ustanowić Komunię św. na zadośćuczynienie za ludzkie grzechy. Jeżeli

te życzenia zostaną spełnione, wtedy Rosja się nawróci i nastąpi pokój. W przeciwnym razie bezbożna propaganda rozszerzy swoje błędne nauki po świecie i wywoła wojny i prześladowanie Kościoła. Wielu dobrych ludzi zostanie umęczonych. Ojciec św. będzie miał wiele do wycierpienia. Kilka narodów zginie. W końcu nastąpi triumf Niepokalanego Serca Maryi”. Maryja dodała do swej wypowiedzi: „O mój Jezu, przebac nam nasze grzechy, zachowaj od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i pomagaj tym, którzy tego najbardziej potrzebują”.

Po słowach: „wiele narodów ulegnie zagładzie” Maryja wyjawiała trzecią część tajemnicy. Lucja napisała ją, zapieczętowała list i oddała go biskupowi z Leiria, który ma ją zachować do czasu, w którym będzie mogła być ogłoszona. Zrobiła tak, bo tego życzyła sobie Pani.

To ukazanie się Matki Najświętszej 13 lipca przy kilkudziesięcym tłumie wywarło zrozumiałe poruszenie opinii publicznej całej Portugalii. Dzieci zostały aresztowane na rozkaz naczelnika okręgu Villa Nova de Querega, któremu podlegała wioska Fatima. Po wielu pytaniach i rozmowach dzieci uwolniono.

Matka Boża ukazała się im 19 sierpnia. Kazała im modlić się za grzeszników, którzy idą do piekła. Pieniądze, które złożyli dzieciom ludzie, radziła oddać do kościoła na uświetnienie uroczystości różańcowych i na zbudowanie kaplicy w Cova de Iria.

13 września o tej samej porze przy dębie, w tym samym miejscu co zawsze, nastąpiło piąte objawienie Matki Bożej. Zgromadziło się około 20 tys. ludzi. Dzieci były oddzielone od tłumu obłokiem. One same rozmawiały z Panią. Z nieba spadały jakby jasne płatki śniegu, czy kwiatów. Nie dochodziły one jednak do ziemi, gdyż rozpyły się w powietrzu. Zjawisko to powtarzało się w czasie dalszych pielgrzymek ludzi. Pani ponowiła swoje żądania o modlitwę różańcową, by uprosić zakończenie wojny. Ponowiła także obietnicę, że 13 października dokona wielkiego cudu, aby wszyscy uwierzyli w prawdziwość tych objawień. Lucja prosiła Najświętszą Pannę o zdrowie dla kilku chorych. - „Niektórzy wyzdrowieją, ale nie wszyscy, ponieważ Zbawiciel im nie dowierza” - odrzekła Pani laskawie. Matka Boża zgodziła się na prośbę Lucji w imieniu ludzi, żeby w miejscu objawień zbudować kaplicę. I znowu Matka Boża odeszła.

13 października pomimo padającego deszczu w Cova da Iria zgromadziło się około 70 tys. ludzi. Matka Boża, o zwykłej porze, objawiła się dzieciom po raz szósty. Powiedziała: „Ja jestem Matką Bożą Różańcową. „Przyszłam upomnieć ludzkość, aby zmieniła swe życie, by Boga już dłużej nie obrażała swoimi grzechami, by odmawiała różaniec, poprawiła się i czyniła pokutę za swoje grzechy”.

(dokończenie na str. 6)

NOC BOŻEGO NARODZENIA

(Opowiadanie dla dzieci)

Był wieczór wigilijny. Wszyscy pojechali do kościoła, oprócz mnie i babci. Zdaje mi się, że byliśmy same w całym domu. Nie mogłyśmy pojechać, bo jedna z nas była za mała, a druga za stara. Było nam smutno, że nie mogłyśmy być na Pasterce, słuchać kołęd i patrzeć na światła w szopce. Gdy tak siedziałyśmy samotnie, babcia zaczęła swą opowieść:

Żył pewnego razu człowiek - rzekła - który wyszedł w ciemną noc, aby pożyczyć ognia. Chodził od domu do domu i pukał do drzwi.

- Ludzie dobrzy, poratujcie mnie! - wołał. - Oto moja żona porodziła Dzieciątko, muszę ogień rozniecić, aby Ją i Maleństwo trochę ogrzać.

Była już późna noc, wszyscy ludzie już spali, więc nikt mu nie odpowiadał. Człowiek szedł i szedł. Nareszcie w oddali ujrzał błysk ognia. Skierował się w tę stronę i zobaczył, że w polu płonie ognisko. Wokół ognia leżało stado białych owiec i spało, a stary pasterz czuwał nad trzodą. Kiedy człowiek chcący pożyczyć ognia podszedł

bliżej do owiec, zobaczył, że u stóp pasterza leżały trzy duże psy, które także spały. Psy, gdy dostrzegły obcego, zerwały się, rozwarły szeroko swe paszcze, jakby chciały zaszczekać, ale nie było słycać głosu. Człowiek widział jak jeży się sierść na ich grzbietach, jak ich ostre kły połyskują przy świetle ogniska i jak rzucają się ku niemu. Jeden chwycił go za nogę, drugi za ramię, za trzeci za gardło. Lecz szczęki i zęby psów były bezsilne i człowiek nie odniósł żadnej rany.

Chciał więc iść dalej, by pożyczyć to, czego potrzebował. Owce jednak leżały wokół ogniska tak ciasno zbite przy sobie, grzbiet przy grzbiecie, że nie mógł postąpić ani jednego kroku. Wszedł więc na grzbiety zwierząt i przeszedł po nich do ogniska. Ani jedna owca nie zbudziła się, ani jednak nawet nie drgnęła.

- Kiedy już człowiek doszedł do ogniska, pasterz spojrzal na niego. Pasterz - a był to stary, ponury człowiek, porwoczy i twardy dla wszystkich - ujrawszy obcego, który się zbliżał, ujął swój długi i okuty kij, jak zwykle miał w rękę pasąc owce, i rzucił nim w przybysza. Kij świszcząc leciał prosto w niego, ale przybysz uchylił się w bok i kij pomknął daleko w pole. Wtedy przystąpił ów człowiek do pasterza i przemówił do niego:

- Przyjacielu, poratuj mnie, użyz mi trochę ognia. Nie wiasta moja powiła Dzieciątko, muszę ogień rozniecić, aby Ją i Dziecko ogrzać.

Pasterz miał już odmówić, ale kiedy się zastanowił, że psy nie ugryzły tego człowieka, że owce się przed nim nie rozbiegły, a kij powalić go nie chciał, zląkł się nieco i nie mógł mu odmówić tego, o co prosił.

- Weź sobie, ile ci potrzeba - rzekł do przybysza. Ale ogień już się dopalał. Nie było w nim polan ani gałęzi, tylko wielki stos zarzewia, a człowiek nie miał z sobą ani łopaty, ani wiadra, czym mólby przenieść żarzące się węgle. Widząc to pasterz powtórzył:

- Bierz, ile ci potrzeba.

Pasterz cieszył się z tego, że obcy nie potrafił zabrać ognia ze sobą. Przybysz jednak pochylił się, wybrał rękami węgle z popiołu i włożył je w połą płaszcz. A ogień ani nie parzył jego rąk, kiedy je nabierał, ani nie paliły odzieży. Niósł je tak, jakby to były orzechy lub jabłka.

Pastuch, zły i ponury człowiek, widząc to wszystko, zaczął się dziwić. Co to może być za noc, że psy nie gry-

zą, owce się nie płoszą, kij nie uderza, a ogień nie pali.

Zwrócił się do przybysza i zapytał:

- Co to za noc i dlaczego wszystkie rzeczy okazują ci miłosierdzie? Wtedy przybysz odpowiedział: - Jeżeli sam nie przyjrzyś, powiedz ci nie mogę. I udał się w swoją stronę, aby ogrzać żonę i dziecko.

Wówczas pasterz pomyślał, że nie powinien tracić z oczu tego człowieka. Wstał więc i poszedł za nim, aż doszedł do grotki skalnej.

Gdy doszedł na miejsce, zauważył, że człowiek ten nie miał żadnego mieszkania i że jego żona i Dziecko przebywali w jaskini skalnej, gdzie nie było nic, oprócz nagich, zimnych ścian z kamienia.

Nagle pasterzowi przyszło na myśl, że to biedne, niewinne Dzieciątko może zamarznąć w tej jaskini i, chociaż z natura był bardzo twardym i srogim człowiekiem, żal go zdjął i postanowił poratować to Maleństwo. Zdjął tłomoczek z ramion, wyjął z niego białą miękką skórę jagnięcia i dał ją obcemu człowiekowi, aby otulił Dziecko. W tej samej chwili, kiedy dokonał miłosierdzia, otworzy mu się oczy i ujrzał to, czego uprzednio nie widział i usłyszał to, czego uprzednio nie mógł słyszeć.

(dokończenie na str. 6)



NOC BOŻEGO NARODZENIA

(dokończenie ze str. 5)

Zobaczył wokół siebie skrzydlatych aniołków. Każdy miał lutnię w rękę, a wszyscy śpiewali głośno o tym, że narodził się Zbawiciel, co wybawi świat od grzechu. Wówczas zrozumiał, dlaczego w tę noc wszelkie stworzenie było różne i nikomu krzywdy nie czyniło.

Anioły były wszędzie. Siedziały w grocie i na górze, unosiły się pod niebiosa, pociągały wielkim orszakiem przez drogę, a mijając grootę zatrzymywały się, aby spojrzeć na Dziecię.

Radość i uciecha, śpiew i granie rozlegały się wokół, a wszystko to w tę ciemną noc ujrzał pasterz, który wcześniej niczego nie mógł zobaczyć. I taka radość zapanowała w jego sercu, że oczy mu się otworzyły, iż padł na kolana i dziękował za wszystko Bogu.

To powiedziawszy, babcia westchnęła i rzekła:

- Wszystko, co pasterz zobaczył, możemy i my widzieć, bo aniołowie w każdą noc Bożego Narodzenia unoszą się nad ziemią, trzeba tylko, abyśmy przejrżeli.

A potem babacia położyła dłoń na mojej głowie i dodała:

- To sobie zapamiętaj, bo to taka prawda, jak to, że teraz patrząc na ciebie, a ty na mnie. Nieważne są świeczki i lampki, ani księżyc i słońce. Najważniejsze jest, abyśmy sami mieli oczy godne oglądania tych wspianiałości Bożych.

Selma Lagerlof

KS. JAN TWARDOWSKI

Pomódlmy się w Noc Betlejemską

Pomódlmy się w noc Betlejemską,
W noc szczęśliwego Rozwiązania,
by wszystko się nam rozplątało,
by węzły, konflikty, powikłania.

Oby się wszystkie trudne sprawy
porozkręcały jak supelki,
własne ambicje i urazy
zaczęły śmieszyć jak kukielki.

I oby w nas złośliwe jędze
pozamieniały się w owieczki,
a w oczach mądre lzy stanęły
jak na choince barwnej świeczki.

By anioł podarł każdy dramat
aż do rozdziału ostatniego,
kładąc na serce pogmatwane,
jak na osiołka - kompres śniegu.

Aby się wszystko uprościło -
było zwyczajnie - proste sobie -
by szpak pstrokaty, zagrypony
fikał koziołki nam na grobie.

Aby wąpiący się rozpląkał
na cud czekając w swej kolejce,
a Matka Boska - cichych, ufnych -
jak ciepły pled wzięła na ręce.

OBJAWIENIA W FATIMIE

(dokończenie ze str. 5)

W czasie oddalania się Matki deszcz ustał, a słońce wiorowało niczym ognisty młynek rzucając promienie złote, zielone, czerwone, szafirowe, fioletowe. Trzykrotnie słońce wykonało swój taniec. Mimo deszczu i zmoknięcia ludzie zauważyli, że ich ubrania są suche.

Spośród trojga dzieci, którym ukazała się Matka Boska w 1917 r. żyje jeszcze Łucja. 17 maja 1921 r. wstąpiła do katolickiego kolegium prowadzonego przez Zgromadzenie Sióstr św. Doroty, a w 1948 do zakonu Sióstr Karmelitanek.

W 1930 r. biskup z Leira wydał orzeczenie o wiarygodności objawień fatimskich.

13 czerwca 1929 r. siostra Łucja miała widzenie, w czasie którego Matka Boża powiedziała do niej: „Nadeszła chwila, w której Bóg wzywa Ojca św., aby wspólnie z biskupami całego świata poświęcił świat temu Niepokalanemu Sercu”. Uczynił to 31 października 1942 r. papież Pius XII.

W Fatimie mają miejsce liczne uzdrowienia ciała i cudowne uzdrowienia duszy. Już od 1917 r. napływają do Fatimy chorzy z Portugalii i całego świata. Obecnie na miejscu objawień stoi skromna kapliczka z figurą Matki Bożej wg opisu przedstawionego przez Łucję. Jest tam również piękna droga krzyżowa. Obok zbudowano ogromną bazylikę ku czci Madonny Fatimskiej.

13 czerwca 1929 r. siostra Łucja miała widzenie, w czasie którego Matka Boża powiedziała do niej: „Nadeszła chwila, w której Bóg wzywa Ojca św., aby wspólnie z biskupami całego świata poświęcił świat temu Niepokalanemu Sercu”. Uczynił to 31 października 1942 r. papież Pius XII.

Słynny „trzeci sekret” Łucja spisała w latach 1943-44. W 1958 r. tekst ten został przekazany Janowi XXIII. Papież po przeczytaniu schował go w opieczetowanej kopercie do specjalnego archiwum.

W czasie pielgrzymki do Fatimy papież Jan Paweł II zachęcał katolików do codziennej modlitwy różańcowej. Po zamachu na swoje życie udał się ponownie do Fatimy, aby podziękować Matce Bożej za ocalenie.

Aleksandra Kaczor

„CHRYSZTUS SIĘ RODZI PAN OSWOBODZI”

- by blask stajenki betlejemskiej
opromienił nasze serca,
nappełnił radością
i uczynił nas prawdziwie wolnymi

**BŁOGOSŁAWIONYCH ŚWIĄT
BOŻEGO NARODZENIA**

wszystkim PARAFIANOM I CZYTELNIKOM

życzy Redakcja „JABLUSZKA”

Z KART HISTORII

JABŁONNA (ciąg dalszy - część 7)

„Słownik Geograficzny z lat 1880-1904” podaje, że Jabłonna w roku 1827 składała się z dwóch folwarków i wsi. (Folwark to duże gospodarstwo wiejskie, rolne lub rolno-hodowlane). Znajdowała się w powiecie lubelskim, gminie Piotrków, parafii Bychawka o 14 wiorst od Lublina. Liczyła 80 domów i 579 mieszkańców. „Rozległość wynosiła morgów 2227”. Folwark Jabłonna (obecnie stara wieś za rzeką) posiadał „grunta orne i ogrody morgów 246, łąk morgów 43, pastwisk morgów 6, lasów morgów 240, nieużytki i place morgów 17, razem morgów 582”.

Folwark Wólka (obecnie Wólka Jabłońska) „grunta orne i ogrody morgów 727, łąk morgów 26, pastwisk morgów 15, nieużytki i place morgów 17, razem morgów 758”.

Folwark Romanów (obecnie Radków) „grunta orne i ogrody morgów 604, łąk morgów 4, pastwisk morgów 2, lasów morgów 244, nieużytki i place morgów 5, razem morgów 869”.

Budynków murowanych we wszystkich folwarkach było 11, drewnianych 26, płodozmian 9-polowy. Istniały dwa młyny, oraz pokłady kamienia wapiennego i budowlanego. Wieś Jabłonna liczyła 90 osad z gruntem morgów 1433.

Jak wynika z powyższego opisu, Jabłonna składała się z trzech osobno gospodarujących folwarków. Tak więc skonfiskowana pod bezpośredni zarząd państwowy w roku 1831 została tylko ta część Jabłonnej, która należała do Joachima Owidzkiego. Dwa pozostałe folwarki były nadal własnością prywatną.

Jednym z właścicieli był Kazimierz Taczanowski, były kapitan wojsk napoleońskich, a po opuszczeniu służby wojskowej komisarz obwodu krasnostawskiego. Niestety, brak informacji nie pozwala ustalić, który folwark należał do niego.

1 marca 1819 r. w Jabłonnej przychodzi na świat jego syn Władysław Taczanowski. Późniejszy wybitny znawca ornitofauny krajowej i światowej, autor między innymi 2 tomowej pracy „Ptaki polskie”. Był kustoszem Gabinetu Zoologicznego przy Szkole Głównej w Warszawie. Za duże zasługi na polu nauk przyrodniczych Uniwersytet Jagielloński przyznał mu doktorat honoris causa. Wszystko to zawdzięczał najpierw swojemu ojcu, wielkiemu miłośnikowi przyrody, który przekazał to zamilowanie synowi, oraz życzliwym ludziom, których spotkał potem na swojej drodze. Warunki domowe rodziny Taczanowskich były ciężkie. Po śmierci Kazimierza Taczanowskiego w 1839 r., Jabłonna zostaje prawie natychmiast sprzedana Aleksandrowi Bielińskiemu. Pomimo tego Władysław Taczanowski nadal przebywał w Jabłonnej do roku 1843, korzystając z uprzejmości

nowego gospodarza. Gromadzi w tym czasie dość duży zbiór ornitologiczny. Szczególną opiekę nad młodym przyrodnikiem roztacza proboszcz miejscowej parafii w Bychawce Walenty Baranowski, późniejszy biskup lubelski. Dzięki niemu Taczanowski trafił do Szkoły Głównej w Warszawie i tam pozostał już do końca swojego życia, prowadząc badania naukowe w kraju i zagranicą. Zmarł w 1890 r. i został pochowany na Warszawskich Powązkach.

Beata Januszek

Z ŻYCIA PARAFII

*** 2 października ks. proboszcz w obecności licznie zgromadzonych parafian dokonał poświęcenia krzyża na Radkowie, który ufundowali mieszkańcy tej części parafii

* * * * *

*** 2 grudnia zakończyliśmy sezon prac przy budowie kościoła. W tym roku parafianie przepracowali społecznie przy budowie 543 dniówki.

NOWI PARAFIANIE

Od września przez chrzest do naszej wspólnoty parafialnej zostali włączeni: **Jakub ŚLĘCZEK**, **Aneta MADEJ**, **Beata Milena NAWŁATYNA**, **Kamil Łukasz PIETRZAK**, **Patryk SAPIEJA**, **Anna Natalia SĘDLAK**.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

DOBRY JEZU A NASZ PANIE...

Po wieczną nagrodę do Pana odeszli:
+ Helena SIUDA - l. 55; + Ryszard ADAMCZYK - l. 52.

...DAJ IM WIECZNE SPOCZYWANIE.

Z ŻYCIA DIECEZJI

Na terenie naszej Archidiecezji Lubelskiej mieszka 1.089 tys. ludzi, w tym katolików - 1.039 tys. Posiada 429 kościołów i 39 kaplic. W Archidiecezji jest 231 parafii i 2 samodzielne punkty duszpasterskie. Liczba księży diecezjalnych wynosi 794 (85 pracuje zagranicą, w tym 9 na misjach). Lekcje religii w szkołach prowadzi 387 księży i 948 katechetów świeckich. W Seminarium uczy się 175 kleryków (30 na I roku).

KRZYŻÓWKA NR 10

POZIOMO:

1) akt kościelny, na mocy którego zmarły zostaje uznany za świętego. 7) spód, 9) w kościelnej wieży, 10) przydrożna, ukwiecona, 11) pierwowzór, prototyp, 12) dla palacza, ale nie papieros, 14) futerał, 15) światowej sławy kompozytor rosyjski (1882-1971), 18) męski zakon prawosławny, oparty na regule Bazylego Wielkiego, 19) europejska stolica, 21) wybrał srebrniki, 23) pochodne od „Sabina” imię papieża w latach 604-606, 25) miejsce w którym pasą się zwierzęta, 26) miasto w szczecińskim nad Regą, 28) marszałek napoleoński, książę Moskwy, 29) rozpatrywanie własnych czynów i przeżyć.

PIONOWO:

1) służy do szyfrowania przesyłanych wiadomości, 2) kandydat do zakonu odbywający okres próby, 3) biskup krakowski i wrocławski, zwolennik Władysława Łokietka, 4) kościelny, inaczej, 5) wyspiarskie państwo na Morzu Śródziemnym, 6) dawna Etiopia, 7) Nikodem Dołęgi Mostowicza, 8) członek zgromadzenia, w którym nie ma obowiązku składania ślubów kościelnych, filipin, 11) Baku jego metropolią, 13) żona dowódcy okrętu, 16) wybitny poeta i publicysta, współzałożyciel grupy Skamander, 17) sprawdzian wiadomości ucznia, 20) działacz narodowy na Górnym Śląsku (1825-82), wydawca „Katolika”, 22) wyścigi dla trzyletnich koni na dystansie 2400 m, 24) kłujący chwast, 27) patetyczny wiersz.

Litery z ponumerowanych pól od 1 do 25 w dolnej części krzyżówki utworzą hasło, które tylko z kuponem należy przesłać na adres Redakcji do 30 stycznia 1995 r. Wśród osób, które nadesłały prawidłowe rozwiązanie, zostaną rozlosowane nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 9

POZIOMO:

1) Kastor, 4) tokarka, 8) imprimatur, 9) Piast, 10) spikerka, 12) retro, 13) niecka, 14) olcha, 15) łódka, 17) opat, 19) ciecz, 21) komik, 23) Gubbio, 24) Baker, 26) żurawina 28) Ronne, 29) Bronisława, 30) mądrość, 31) armata.

PIONOWO:

1) księstwo, 2) suplikacje, 3) rumor, 4) tetrarcha, 5) korporał, 6) rybalt, 7) apoteoza, 11) Etna, 16) Dominikana, 18) pobożność, 19) cyborium, 20) zgrzebło, 21) kora, 22) karawana, 25) Konrad, 27) ruina.

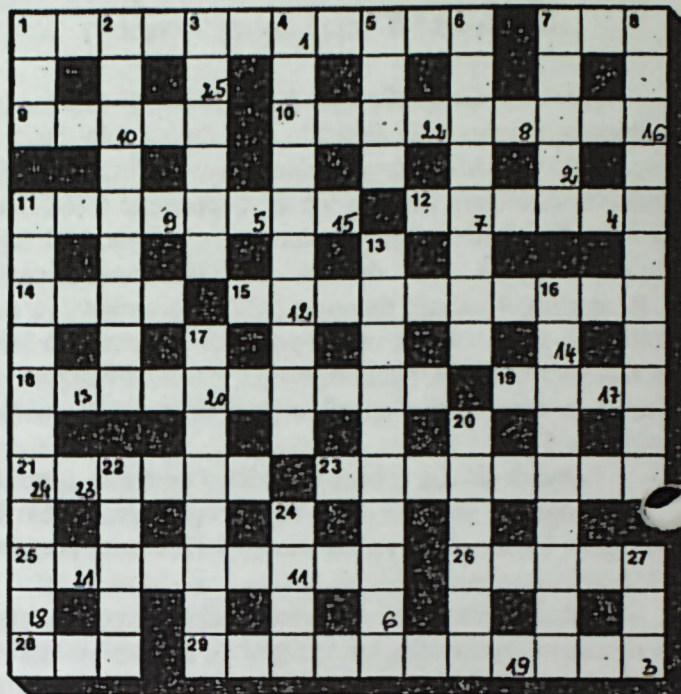
HASŁO: "ODMAWIAJCIE RÓŻANIEC"

Za prawidłowe odgadnięcia hasła nagrody książkowe wylosowali: Krzysztof MYSZAK, Agnieszka SALASA, Wiesława BOGUSZ i Paulina FURGAŁ - wszyscy z Jabłonnej.

GAZETKĘ OPRACOWALI:

ks. Józef LUKASZ, Beata JANUSZEK, Aleksandra KACZOR, Zenobia KSIĄŻEK, ks. Mirosław SITARZ
Adres Redakcji: PARAFIA WNIĘBOWSTĄPIENIA PANSKIEGO, 23-114 JABŁONNA LUB.

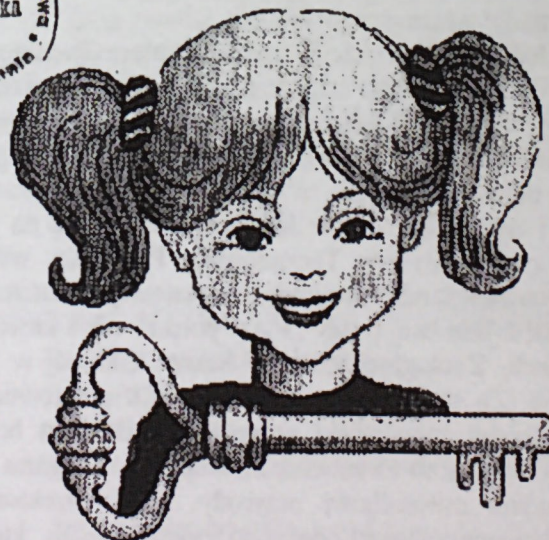
KUPON nr 10



Z UŚMIECHEM

Ktoś mądry powiedział, że uśmiech to klucz, który otwiera najbardziej zatwardziałe zamki.

Warto tę złotą myśl wypróbować z okazji świąt Bożego Narodzenia, na progu Nowego Roku.



Uśmiech jest bowiem znakiem życzliwości, wyrozumiałości, dobroci. Obdarowujcie się nim jak najczęściej. Najmniejszy uśmiech na twarzy - rozwesela serce, podtrzymuje dobry humor, daje natchnienie do dobrych czynów. Uśmiechaj się do siebie, obdarzaj nim bliźnich, uśmiechaj się do Boga.